Nr. 74. OLSZTYN, na sobotę 24 czerwca 1899. Rok XIV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Jana Chrzciciela.
Jutro: Prospera.
Pojutrze: Jana i Pawła.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 3 32 zach. 8 31.
Jutro „ „ 3 33 „ 8 31.
Pojutrze księ. ws. we dnie „ 12 22.

Już tylko tydzień

do nowego kwartału, więc czas wielki zapisywać Gazetę na pocztach lub u listowych wiejskich.

Spodziewamy się, że na nowy kwartał nietylko wszyscy dotychczasowi Czytelnicy Gazetę sobie zapiszą, ale i nowych Czytelników nam przysporzą. Nie powinno bowiem w dzisiejszych czasach w żadnym domu katolicko polskim brakować katolicko-polskiej gazety. Kto więc już sam Gazetę czyta, powinien dla dobra sprawy katolickiej i polskiej starać się o szerzenie Gazety.

Dla wygody Czytelników odbierających Gazetę z poczty, dołączamy i dziś kwit do zapisania Gazety. Kto już Gazetę zapisał, lub obejdzie się bez kwitu, niech wręczy go swemu sąsiadowi lub znajomemu i do zapisania gazety go zachęci.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkiem »Gość Niedzielny« wychodzi trzy razy na tydzień, w czterech arkuszach i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich kwartalnie 1 markę, z odnoszeniem w dom przez listowego 1,25 m.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Znowu Wartembork.

Miasto Wartembork na Warmii znane jest nietylko z tego, że tam nie można dostać sali na zebranie polskie, ale i z tego, że jest to chyba jedyna miejscowość na całej kuli ziemskiej, gdzie nie wolno mieć kupcom napisu, czyli szyldu polskiego. Nowy na to podajemy dowód.

Przed kilku miesiącami osiedlił się w Wartemborku kupiec pan H. Lentz, Niemiec i ewangielik, który wiedząc, że nietylko w Wartemborku, ale mianowicie w okolicy przeważnie mieszkają Polacy, kazał na ścianie wymalować polski napis. Na to otrzymał zawezwanie z policyi, aby polski napis kazał usunąć, gdyż w Wartemborku nie wolno (!!) mieć polskich napisów. Gdy pan L. na piśmienne zawezwanie napisu nie usunął, otrzymał zawezwanie na termin do p. burmistrza, który mu ustnie rozkazał polski napis usunąć. Pan burmistrz groził panu L., że gdy napisu polskiego nie usunie, narazi się na koszta, gdyż on (pan burmistrz) już raz taką sprawę przeprowadził z p. Buchholzem, który również musiał polski napis usunąć. Pan Lentz, w obawie, aby się rzeczywiście na jakie koszta, lub nieprzyjemności nie narazić, kazał polski napis zamazać.

Tak więc Wartembork znowu jest czysty, a choć ma »cuchthaus«, to przynajmniej nie szpeci go żaden polski napis. Ciekawibyśmy jednak byli wiedzieć, czy rzeczywiście miasto Wartembork ma przywilej na to, że nie wolno tam mieć napisów polskich. Zdaje nam się bowiem, że to tylko zły humor pana burmistrza napisów polskich znieść nie może. Kiedy bowiem nawet w stolicy cesarstwa niemieckiego, w Berlinie, są napisy polskie, to czem zgrzeszył Wartembork, że nie wolno mu mieć polskiego napisu. Naszym zdaniem, ci kupcy, którzy napisy polskie mieli, nie powinni ich byli na rozkaz pana burmistrza usunąć, a z pewnością, gdyby sprawa ta o sąd się oparła, pan burmistrz słuszności by nie dostał. Tak daleko bowiem jeszcze w Niemczech nie jest, żeby już nawet niewinny napis polski uważany miał być jako „grober Unfug“.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** W parlamencie niemieckim przyszło pomiędzy prezydentem parlamentu hr. Ballestremem, a ministrem handlu, Brefeldem do starcia. W ciągu swej mowy poseł Roesicke, nie należący do żadnego stronnictwa odwołał się na mowę cesarza wypowiedzianą w Bielefeldzie. Prezydent chciał mu tego zabronić, ale dowiedziawszy się, że mowa była wydrukowaną w dzienniku urzędowym, pozwolił mówić dalej. To zganił minister Brefeld, ponieważ według jego zdania nie powinno się wciągać osoby cesarza do rozpraw. Właśnie tą uwagą czując się dotknięty hr. Ballestrem i wystąpieniem ministra, zarzucił mu, że tym sposobem podkopuje powagę prezydenta i że tego jeszcze nikt z członków rady związkowej nie uczynił w parlamencie.

— Odroczenie parlamentu do połowy listopada przyjdzie także pod obrady parlamentu, ponieważ potrzeba osobnej uchwały, aby na czas tak długi można odroczyć parlament. Konstytucya przepisuje, że parlament wolno odroczyć tylko na miesiąc.

— Strejki w Niemczech na porządku dziennym. W Lipsku zastrejkowało 1300 formiarzy i lejarzy żelaza. 700 strejkujących opuściło zaraz Lipsk. — W Berlinie wielki strejk mularzy jeszcze trwa i nie zanosi się na to, aby tak prędko się zakończył. Za mularzami chcą pójść także cieśle, którzy się już naradzają, jakie mają zająć stanowisko wobec strejku mularskiego. Dodać należy, że pracodawcy berlińscy wydalili na 214 budowli 2483 mularzy, na to odpowiedzieli mularze ogólnym strejkiem. Mularze żądają 65 fen. na godzinę. Oprócz mularzy musi święcić bardzo wielu robotników po budowlach przymusowo. W ogólności pracuje na budowlach berlińskich jeszcze 12 procent mularzy, co jest bardzo małą liczbą.

— **Chińczycy** przeciw Niemcom w Kiauczau rozlepili plakaty, aby nikt z okolicy nie dowoził im żywności. Musiały te plakaty wywrzeć jakiś skutek, bo miejscowy gubernator niemiecki udał się do mandaryna chińskiego, aby przeciw tej agitacyi wystąpił. Mandaryn kazał wywiesić inne plakaty, w których zaleca mieszkańcom, aby się zachowywali spokojnie i podszeptów agitatorów nie słuchali. Władzom niemieckim przyrzekł, że ukarze tych, co plakaty przylepili, skoro ich tylko wyśledzi.

— **W Indyach** powstanie przeciw Anglikom wzrasta. Powstanie szerzy się tym razem w Indyach południowych. W zeszłym roku walczyli Anglicy na północy z góralami. Teraz powstańcy pobili pod Travancore oddział policyi angielskiej i zdobyli znaczne zapasy amunicyi i broni.

Ważny dokument.

Ponieważ nie ustały jeszcze wydalania rodaków naszych z obrębu granic pruskich, a dotkniętemi tym twardym ciosem mogłyby zostać i osoby, których właściwie wydalać nie wolno, przeto podajemy do publicznej wiadomości nadesłane nam łaskawie ze strony prawniczej brzmienie odnośnego orzeczenia najwyższego trybunału z dnia 11. 1. 1853 r.

Owe orzeczenie brzmi w oryginale niemieckim, jak następuje:

„Ausländer, welche vor Einführung des Gesetzes vom 31. 12. 1842 mit Zulassung (Genehmigung) der Verwaltungsbehörden ihren Wohnsitz innerhalb des Preussischen Staats aufgeschlagen hatten, haben hierdurch das Preussische Statsbürgerrecht erlangt“.

(Obertribunalserkenntniss vom 11. 1. 1853. Striethorst Archiv B. 8. S. 177).

W polskim tłómaczeniu brzmi owo orzeczenie jak następuje:

„Obcokrajowcy, którzy przed wprowadzeniem w życie prawa z 31. 12. 1842 za zezwoleniem władz administracyjnych zamieszkali w obrębie granic państwa pruskiego, uzyskali przez to obywatelstwo pruskie“.

Jeszcze wyraźnie na to zwracamy uwagę, że potomstwo osób, na których korzyść wyżej wymienione orzeczenie sądowe przemawia, posiada również poddaństwo i obywatelstwo pruskie, a więc wogóle niemieckie. Przeto dzieci i t. p. odnośnych rodziców nie wolno władzom administracyjnym ani z Prus, ani z rzeszy niemieckiej wydalać. „(Dziennik Ber“.)

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Najprzew. ks. Biskup rozpocznie dnia 28-go b. m. swą podróż wizytacyjną i celem Bierzmowania w dekanacie melzackim. Porządek jest następujący: 28 po południu o 2-giej 49 minut przyjazd do Melzaka, 29-go (Piotra i Pawła) bierzmowanie tamże, 30-go wizytacya i egzamin z religii, 1 lipca wizytacya kościelna i instytucyi kościelnych, 2-go (niedziela) bierzmowanie i wizytacya w Heinrikau, 3-go w Sonnwalde, 4-go konsekracya wielkiego ołtarza, bierzmowanie i wizytacya w Lichtenau, 5-go bierzmowanie i wizytacya w Plauten, 6-go tak samo w Plauten, 6-go tak samo w Layss, 7-go tak samo w Peterswalde, po południu powrót do domu. — Nowowyświęcony ks. Antoni Zimmermann ustanowiony został jako kapelan w Tiegenhagen. — 14 bm. odbyła się w Robkojen uroczysta introdukcya nowego proboszcza ks. Skowrońskiego a potem poświęcone zostały obrazy stacyjne Drogi Krzyżowej.

Chełmińska dyecezya. We wtorek kilku młodszych księży z dyecezyi w imieniu tych, którzy się kształcili w seminaryum duchownem pod kierownictwem najprzew. ks. Augustyna, wręczyli temuż dostojnikowi jako dowód wdzięczności pastorał, misternie wyrabiany, z wizerunkiem św. Augustyna.

Rzym. W kollegium polskiem w Rzy-

mie bawi obecnie ks. Arcybiskup Zaleski, delegat apostolski z Indyi, który to zalicza się do rzędu dzielnych szermierzy za Wiarę św. a do tych wybranych synów ojczyzny, co dano im jest roznosić chwałę imienia polskiego wśród dalekich ludów i krain. Uradował się też ks. Arcybiskup, że mógł brać udział w uroczystości iście familijnej polskiego seminaryum, bo oto dnia 12 bm. odprawił tamże w kaplicy św. Jana Kantego swa pierwszą ofiarę bezkrwawą ks. Karól Czarkowski, pochodzący z Prus Zachodnich. Prymicyanta szczęście trudno wypowiedzieć, gdy Dostojny Gość raczył przy obiedzie wznieść zdrowia jego, młodego lewity, wstępującego dopiero do świątyni Pańskiej, ale wstępującego do niej na zawsze.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Ogrodowy Fuchs ztąd podarował tutejszej katol. szkole dziewcząt 70 doniczek kwiatów. Kwiaty te rozdano do pielęgnowania pomiędzy dzieci. Które z dziewcząt będzie dobrze kwiat pielęgnować, otrzyma w nagrodę jeszcze piękniejszy kwiat. Przez to ma się wpoić dzieciom zamiłowanie do kwiatów i do pielęgnowania takowych.

— Tutejszy urząd prowiantowy zakupuje teraz siano. Musi ono być dobre i przedewszystkim zupełnie suche.

— W naszym mieście rozrzucają socyaliści pisma ulotne przeciw „ustawie cuchthauzowej“, jak nazywają mające być uchwalone nowe prawo o karach za namawianie do strejku. Ponieważ i zebranie mularzy zeszłej niedzieli, jak się zdaje, przez socyalistów było kierowane, więc widocznie socyaliści próbują tu zarzucić swe sieci.

— Czas do szukania nowego miejsca. Po zaprowadzeniu nowego prawa cywilnego w r. 1900 otrzymają pomocnicy handlowi prawo żądania wolnego czasu na szukanie nowego miejsca, ale dopiero po wypowiedzeniu miejsca, jakie chwilowo zajmują. Dotychczas zależało pozwolenie od dobrej woli pryncypała.

* **Bartąg.** W piątek, zeszłego tygodnia wiercił studniarz Pfeiffer z Ruszajn w pobliżu plebanii za wodą. Nagle wytrzelił wielki strumień wody w górę i pozalewał sąsiednie łąki. Dopiero po 24 godzinach zdołano wodę zatamować. Woda ta ma być poprowadzoną rurami do plebanii.

* **W Raszęgu** wybuchł we wtorek ogień u gospodarza Olesia i zniszczył wszystkie budynki gospodarcze i dom mieszkalny. Ogień wznieciły podobno dzieci, które bawiły się zapałkami.

* **Butryny.** Z powodu śmierci prezesa naszego Towarzystwa zapraszam wszystkich członków na przyszłą niedzielę, 25 czerwca, po południu o 3 na naradę w domu p. Popka. Ponieważ jest wiele spraw do załatwienia, więc uprasza się o liczny udział. Józef Benedeit, zastępca prezesa.

* **Biesowo.** Prezes regencyjny p. von Tieschowitz z Królewca złożył w poniedziałek wizytę panu von Bähr, członkowi izby panów.

* **Biskupiec.** W Bredynku wydarzył się w poniedziałek nieszczęśliwy wypadek. Posiedziciel Wypych z S. przybył do kuźni wiejskiej, aby odebrać nowy wóz. W tym samym czasie przybył tamże posiedziciel Józef Dukat z Bredynka, aby konie dać podkuć. Gdy obaj posiedziciele znajdowali się w kuźni, poczęły się konie wzajemnie kąsać, przyczem koń posiedziciela W. padł przez dyszel i zrobił sobie dziurę 10 cali głęboką pomiędzy żebrami a prawą nogą tylną. Przyskoczył na to mistrz kowalski Szyszka, aby przez przecięcie liny konia od uduszenia obronić, gdy wtem koń posiedziciela D. kopnął i trafił kowala tak nieszczęśliwie, że trzeba go było odnieść do domu, gdzie ciężko chory dotąd leży.

* **W Olsztynku** mieli hakatyści zeszłej niedzieli uroczystość w ogrodzie „Kaiserhof“. Były tam przemowy, śpiewy preperandów i seminarzystów (!?) ale udział był lichy, bo miał właśnie zabawę „Gesangverein“. Dwa grzyby w barszcz to za wiele dla Olsztynka.

* **Zybork.** Czwarty targ na bydło i konie odbędzie się tu nie dnia 29 b. m., jak w kalendarzu podane, ale już w środę, 28-go czerwca.

* **Rastembork.** Przy plantacyach nad górnym stawem, znaleziono już zepsutego trupa dziecięcego, płci męzkiej. Zapewne dziecię to jaka niegodziwa matka zgładziła ze świata i porzuciła.

* **Reszel.** Za zboże płacono tu 20-go b. m.: korzec pszenicy 6 m., żyta 4,80—5,20 m., jęczmienia 4—4,70 m., owsa 3,20—3,60 m.

* **Mikołajki** (na Mazurach). Do pokoju gospodarza Sadowskiego przywlókł pies zwłoki dziecięcia, któremu już kilka członków odgryziono. Wnet potem znaleziono w ogrodzie koszulkę, w którą zwłoki były owinięte. Podejrzenie padło po niejakim czasie na guwernantę, która otworzyła sobie żyły u ręki, aby sobie odebrać życie. W lazarecie jańsborskim zeznała, że to jej dziecko, ale że ono martwem się urodziło.

* **Ostruda.** Za zeszłoroczną krwawą bójkę w Brzydowie dostali bracia Dörk po 5 tygodni, sołtys Teubert i syn gospodarza Naguszewskiego po 2 miesiące, robotnik Gotfryd Naguszewski 1 tydzień i robotnik Kraszewski 2 tygodnie więzienia; oprócz tego musi młody Maguszewski jeszcze odpowiadać za namówienie do krzywoprzysięstwa. — Chałupniczka Husarkowa z Liwy spadła wskutek niespokojności koni z wozu i dostała się pod koła, odniosłszy takie skaleczenia, że życiu jej grozi poważne niebezpieczeństwo.

* **Kiszpork.** W Stanówku spaliła się onegdaj stodoła wraz z stajnią. Budynki należały do właściciela Naksa. Kilka świń, ktore wróciły z powrotem w płomienie, także się spaliło.

* **Sztum.** W poniedziałek odprawił w tutejszym kościołku tymczasowym, kościół farny, jak wiadomo, przebudowują, ofiarę pierwszej mszy św. nowowyświęcony ks. Osiński w asystencyi licznego duchowieństwa i przy wielkim udziale pobożnych.

* **Sztum.** Ogromny pożar zniszczył skła-

Ksiądz Placydy,

Stróż Przenajświętszego Sakramentu.

Powieść historyczna z czasów prześladowania wiary katolickiej w Anglii.

(Ciąg dalszy).

— Bardzo mi to przyjemno będzie, — odpowiedział lord, — jeżeli życzeniu państwa zadość będę mógł uczynić. Jeżeli państwo żąda, to je doń zaprowadzę.«

— Czy to prawda, że tu straszy? — zapytał Kolond Garett panią Byryan.

— Doprawdy, — odpowiedziała widocznie wystraszona, — ten pokój nigdy nie był w dobrej sławie, od więcej może niż stu lat nikt się nie ważył, choć jednej tam nocy przepędzić, z wyjątkiem pewnego śmiałka sługi, który utratą zmysłów śmiałość swą przypłacił, i ledwo żywy zeń wrócił; — a było to za życia dziadka mego Norberta.

— A cóż jak twierdził widział? — zapytał Ewerard.

— Tego zaprawdę nie umiem powiedzieć, — sługa ów był zbyt wzruszony, aby bliższe nam opowiedzieć szczegóły; lecz od czasu do czasu różne osoby opowiadały, że widywały starca przechodzącego przez ów pokój.

— Czy starzec ów z kim rozmawiał? wtrąciła pani Lauter.

— Nie, nie wiem nic dokładnie.

— Kiedy ostatni raz go widziano? — spytało więcej osób razem.

— W dniu, gdym został pełnoletnim, — odrzekł pan Norbert; — przed prawie czterdziestu już laty. Nie wierzyłem nigdy we strachy, — ciągnął dalej, — aż raz się coś pewnego o ich u nas zagoszczeniu dowiedziałem. Przewracając dnia jednego w starych dokumentach, wpadł mi w ręce papier wybladły, opowiadający o zamordowaniu księdza rzymsko-katolickiego, Benedyktyna, właśnie w owym tajemniczym pokoju. Brat mego pradziadka, mąż wieku średniego, nie żonaty, prowadził, jak większa część katolików tego czasu, skromne życie w zaciszu, bo żaden z mych przodków ówczesnych nie wyznawał religii rządowej, która od tak zwanej »pobożnej« królowej Elżbiety jako najlepsza ogłoszoną i zaprowadzoną została. Jego o dwadzieścia lat młodszy brat Ryszard mieszkał z nim razem i miał zostać spadkobiercą jego majątku. Około roku 1600 dano na tym zamku księdzu z zakonu Benedyka, Ojcu Placydemu, schronienie. Tutaj żył mnich przez kilka miesięcy bezpiecznie i spokojnie, aż znów ów młodszy brat Ryszard za marne pieniądze rządowi angielskiemu pobyt księdza katolickiego zdradził i osobiście rządowych zbirów do owego dębowego pokoju, jak go naówczas nazywano, zaprowadził. Zanim wysłańcy rządu zdołali uwięzić O. Placydego, Ryszard szałem namiętności rozjątrzony, przebił mieczem zakonnika własnemi rękoma. Z odwagą i skromnością męczennika, z słowami św. Szczepana na uściech: „Panie nie poczytaj im tego za grzech, bo nie wiedzą, co czynią“, ducha Bogu oddał. Do dziś jeszcze widzieć można krew męczennika na posadzce dębowej, chociaż wiele sobie zadawano trudu, aby zmyć plamy czynu okrutnego. Ciało zamordowanego włożono na grzygotowany wóz, ażeby je zawieść do Traro, gdzieby je z pewnością jeszcze większe spotkało sponiewieranie; ale Opatrzność Boska inaczej rozporządziła. Gdy bowiem mordercy biesiadowali przy uczcie pijanej, wzięło kilku pobonych katolików ukradkiem trupa i pochowało w pobliskim lasku w cieniu wielkiego dębu, aby skoro lepsze nastaną czasy, na święcone go przenieść miejsce. Stryj mój, brat mordercy, został do więzienia wtrącony, że schronienie dał księdzu katolickiemu; udało mu się atoli uciec z więzienia; poszedł do Francyi i umarł na obczyźnie w wierze swych ojców w największej biedzie i nędzy, a brat jego wyparłszy się swej wiary, zmienił ją na rządową, za co na znak uznania odebrał rozległe posiadłości swego brata. W kilka lat później się ożenił i szczęście mu dość długo sprzyjało, lecz i kara Boża go nie minęła. Zmarł w tym samym pokoju, w którym zamordował księdza, — a zmarł w waryactwie. Od tego czasu zowią ten pokój mieszkaniem strachów.

— Ależ to był hultaj ów Ryszard! — zawołała z oburzeniem panna Gertruda.

— Możesz być przekonaną, że nie mam najmniejszego powodu chlubienia się moim przodkiem, — odpowiedział Norbert, — a żona moja twierdzi, że od tego czasu na zamku Hall i na całym rodzie klątwa ciężka zawisła.

Pani Norbertowa podniosła swe mdłe oczy z bolesnym wyrazem ku mężowi i odpowiedziała: — Ta klątwa może być tylko w sposób jedyny zniesiona, kochany Norbercie.

— Stoi jeszcze ten stary dąb? — zapytał Ewerard.

— Tak, stoi — odrzekł Norbert, — na małem wzgórzu, gdzie rozstojne cztery się krzyżują drogi, dawniej stał tam krzyż, lecz teraz tylko szczątki po nim pozostały; za życia mego dziadka zwano drzewo »Dębem księżym«, a niejeden jeszcze je dzisiaj tak zowie.

Swiadanie się skończyło; oznaczywszy godzinę odwiedzenia »pokoju strachów« rozeszli się goście na swe pokoje, tylko panna Gertruda i Ewerard pozostali.

— Czy pani sądzisz, że wujaszek dozwoli mi choć noc jedną przepędzić w tym pokoju?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dy wdowy Flatow i restauracyą pana Maga, prócz tego spaliło się częściowo kilka domów pobocznych. Bliższych wiadomości nie ma.

* **Olecko.** W zakordonowej mieścinie Przeroślu wszedł złodziej przez okno do biura kasy magistrackiej, zabił śpiącego stróża 6 uderzeniami młota i zabrał skrzynkę z pieniędzmi, którą jednak upuścił na ucieczce, gdy zobaczył nadchodzącego człowieka. Uwięziono 2 ludzi, którzy spali w tym samym domu

* **Malbork.** Onegdaj popełniono ohydne morderstwo na 12-letniej dziewczynce Greil. Dziewczę znaleziono uduszone. Sprawcy okropnego morderstwa dotąd nie zdołano wykryć.

* **Starogard.** Z niewiadomych powodów usiłował odebrać sobie życie woźnica R. z Rokoszyna. R. przeciął sobie gardło nożem kieszonkowym. Inny stajenny przechodził właśnie koło stajni i słysząc jęczenie, natychmiast pospieszył nieszczęśliwemu na ratunek. Lekarze mają nadzieję utrzymać woźnicę przy życiu.

* **Chełmno.** W nocy z soboty na niedzielę ogień wybuchł w domu tylnym wdowy R. Cały budynek wraz z stajnią stały się pastwą płomieni. Jako prawdopodobnego podpalacza przyaresztowano krawca Feldta. F. niedawno temu przegrał proces z właścicielką spalonych budynków.

* **Golub.** Z niedzieli na poniedziałek na placu pana Maira dokonaną została okropna zbrodnia. Kowal Zywicki wracał późno wieczorem z miasta do domu, został napadnięty przez łobuza i w okropny sposób pobity, a w końcu wrzucono go do rzeki Drwęcy. Zbrodniarza już przyaresztowano, poznano go bowiem po skrwawionem ubraniu. Zmarły był doskonałym katolikiem i dzielnym Wiarusem. N. o. w p.

* **Wejherowo.** Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w lokalu p. Tarnowskiego. Balon mały uleciał dzieciom bawiącym się i zatrzymał u szczytu domu. P. T. wszedł z mistrzem rzeźnickiem p. Abrandowiczem na drabinę, aby balonik pochwycić. Drabina nagle się złamała, i obydwaj spadli, na ziemię. Pan A. odniósł przytem tak ciężkie okaleczenia mianowicie czaszki, że w kilka dni umarł.

* **Gdańsk.** Niedawno uwięziony rabuś Just uciekł z tutejszego więzienia policyjnego. Just uciekł przez dachy, a dotąd nie zdołano go uchwycić. — Izba karna skazała znanego nożownika, robotnika Thoma za pożganie nożem robotnika Menzla, na 4 lata więzienia.

* **Susz.** Jak głęboko jeszcze po dziś dzień zabobon jest zakorzeniony, o tem świadczy następujący wypadek. W sąsiedniej miejscowości F., żona pewnego robotnika długi czas ciężko była chorą na nerwy. Kiedy już nic jakoś pomódz nie chciało, posłano po „mądrą“, a ta od razu przyczynę choroby znalazła. Otóż jedna z sąsiadek chorą oczarowała. Radziła więc, aby chora twarz swą krwią czarownicy pomazała, dalej, aby spaliwszy kawałek spódnicy tejże, popiół roztarła i wypiła z wodą. Chora uwierzyła. Mniemaną czarownicę zawołano zatem do łóżka chorej, która wszystkich sił dobywając trzymanej przez córkę jej kobiecie twarz podrapała, a krew na twarz swą przeniosła. Urwano jej też kawał spódnicy i postąpiono, jak „mądra“ kazała. Ma się rozumieć, że środek nic nie pomógł, za to sąd miał do czynienia.

* **Gliwice.** Aresztowany tutaj został w zeszłym tygodniu pewien handlarz dziewczętami. Człowiek ten był ubrany w habit zakonny i był w towarzystwie dwóch niedoświadczonych wyrostków, oraz sześciu młodych dziewcząt, pochodzących z okolic gliwickich. W przesłuchach na policyi zeznał, że towarzyszących mu wyrostków i dziewczęta zwerbował dla pewnego klasztoru w Rzymie, dokąd zamierza pojechać. Tymczasem ze znalezionego przy nim kontraktu dowiedziano się, że dziewczęta miały być przewiezione do Rosyi. — Zapewne ów przebrany w habit mniszy oszust był sobie pospolitym żydowskim handlarzem dziewcząt. Oszuści tacy pod różnemi pozorami starają się werbować niedoświadczone dziewczęta, a że wiedzą, iż pod pozorem duchownym najwięcej przystępu mogą mieć do naszego ludu, to nie wahają się nawet przybrać sukni zakonnej, aby tem snadniej dojść do swego celu. Na każdym kroku powinno się ostrzegać nasz lud przed takimi oszustami.

* **Z Westfalii.** »Wiarus Polski« pisze: Dziwne postępowanie, jakiem często odznacza się policya, wywołuje wśród spokojnej ludności wielkie oburzenie. Tak np. w Wattenscheid podczas procesyi Bożego Ciała nakazano polskiemu Towarzystwu św. Józefa, że członkowie, będący przy chorągwi nie mogą iść w swych zwykłych czapkach. Dla czego? trudno sobie wytłumaczyć, gdyż dotąd Towarzystwo używało tych czapek bez przeszkody.«

* **Kraków.** „Głos Rzeszowski“ donosi: W czasie odbywającej się onegdaj rozprawy przed sądem przysięgłych przeciw Józefowi Kumiędze, roznosicielowi listów w Kamieniu, którzy przywłaszczył kilka listów, zawierających pieniądze, przysyłanych przez robotników z Prus, wyszły na jaw ciekawsze szczegóły co do wyzysku robotników. Josel Oelbaum, właściciel biura wywiadowczego w Raniżowie, godził robotników do fabryki w Prusiech za wynagrodzeniem po 10 złr. miesięcznie, natomiast fabryka ta wypłacała Oelbaumowi po 1 m. 80 fen tj. 1 złr. 8 ct. dziennie na głowę. Oelbaum zarabiał więc na pojedyńczym robotniku 78 ct. dziennie. Ofiar takich miał w cukrowi Dietzdorf 48, na których zyskiwał, przy 25 dniach roboczych, miesięcznie 936 złr. Kampania robotników trwała kilka miesięcy. Jeżeli się uwzględni, iż Oelbaum nie tylko do jednej fabryki ludzi wysyłał, to roczny jego wyzysk z pracy naszych robotników wynosił kilkanaście tysięcy złr. Oelbaum raz na miesiąc przybywał na miejsce, obliczając się z fabryką. Podróż taka opłacała się sowicie. Spodziewać się należy, iż prokuratorya państwa wiadomość tę wyzyska dla swego urzędowego użytku.

Rozmaitości.

O zabójstwach i samobójstwach w chińskiem poselstwie w Paryżu, o których tyle swego czasu pisano i mówiono, nadchodzą bliższe szczegóły za pośrednictwem „China Telegraph“. Dziennik ten twierdzi, że jedną z głównych przyczyn tych zamachów było, iż wszyscy trzej urzędnicy ambasady przeszli na religią chrześciańską, o czem uwiadomiony rząd chiński, odwołał ich i kazał im natychmiast powracać do Pekinu. W obawie że zostaną śmiercią karani, woleli umrzeć odrazu. Te szczegóły są jeszcze uzupełnione korespondencyą z Paryża do „China Telegraph“. Autor jej opowiada, co następuje: „Iribu, tłomacz poselstwa, przybył przed laty trzema do Paryża i studyował najprzód język francuski w szkole miejscowej. W roku zeszłym, na życzenie posła chińskiego w Paryżu, został włączony do ambasady w charakterze dragomana. Polecono jeszcze sekretarzowi legacyjnemu Shoniu, oraz kilku innym członkom, przetłómaczyć francuską taryfę kolejową. Obaj pracowali miesiącami całemi we dnie i w nocy. Iribu, z natury sangwiniczny i nieufny, rozdrażnił się okropnie tą robotą; że zaś w jednym ze współpracowników Lien-Yung upatrywał swego śmiertelnego nieprzyjaciela, więc w dniu 10-go lutego r. b., w sam Nowy rok chiński, strzelił do niego z rewolweru i zabił go na miejscu, poczem sam sobie życie odebrał. Shoniu, zdenerowany śmiercią i samobójstwem kolegów, wpadł w manię prześladowczą i w kilka dni po tem rzucił się do Sekwany, lecz go wydobyto; na życzenie jego kuzyna Kinginthai z ambasady z Berlina został przeniesiony do tamtejszego poselstwa. Z początku cierpiał na melancholię; potem zdawało się, że wyzdrowiał, gdy nagle pewnego dnia wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie w swojem mieszkaniu w Charlottenburgu.

Najdłuższa mowa. W Rennes, gdzie wkrótce rozpocznie się przed sądem wojennym ponowne sądzenie sprawy Dreyfusa, wypowiedzianą była w roku 1815 najdłuższa mowa obrończa, jaką notują kroniki sądowe świata całego. W roku wymienionym, w czasie procesu jenerała Trorota, obrońcy oskarżonego mówili, zmieniając się kolejno, przez całe pięć dni i pięć nocy. Przyczyna takiej gadatliwości była usprawiedliwiona: szło o śmierć i życie, gdyż jenerał był już skazany na śmierć przez sąd pierwszej instancyi. Gdyby sąd apelacyjny w Rennes wyrok zatwierdził, egzekucya, wedle praw obowiązujących, byłaby wykonana niezwłocznie. Adwokaci więc robili wszystko, co leżało w ich mocy, aby żonie oskarżonego dać czas na podróż do Paryża i wyjednanie ułaskawienia. Wreszcie oczekiwane ułaskawienie nadeszło i adwokaci znużeni zakończyli mowę ku zadowoleniu sędziów, którzy również upadali ze znużenia.

Znieważenie Najśw. Sakramentu. Warszawski „Kuryer Poranny“ opowiada następujący niezwykły fakt: W ubiegły czwartek świątynia Narodzenia Najśw. Maryi Panny na Lesznie stała się widownią strasznego wypadku znieważenia Najśw. Sakramentu. Po rannej Mszy św. młody człowiek, liczący zaledwie lat 19, przesadziwszy balustradę przed prezbiteryum Wielkiego Ołtarza, otworzył cymboryum kluczykiem, tkwiącym w zamku, wyjął puszkę z komunikantami i rzuciwszy nią o ziemię, rozsypał hostye po posadzce. Obecni w kościele stracili przytomność umysłu i zamiast pochwycić nieznajomego, poczęli krzyczeć bezradnie. Dopiero jedna z kobiet, wpadłszy do zakrystyi, sprowadziła do prezbiteryum pomocnika zakrystyana. Przerażony służący pochwycił za kołnierz dawno znanego już sobie maniaka. Sługa starał się go wyprowadzić do zakrystyi, ale maniak machnął rękoma, broniąc do siebie przystępu, a nikt z obecnych nie odważył się przyjść z pomocą przeszło 60-letniemu kościelnemu. Uwiadomiony o wypadku stojący na posterunku nieopodal kościoła stójkowy, wbiegłszy do zakrystyi, wyprowadził na ulicę szaleńca. Rozsypane komunikanty pozbierali z ziemi księża wikaryusze.

Na wsi.

— Słuchaj Janklu, co porabia twój dawny dziedzic?

— Co on ma porabiać? Gospodaruje na swoje „Ulęgałke“.

— Jakto na Ulęgałce, przecież jego wieś nazywa się Wielka Grusza.

— Ny, tak było, ale jak wierzyciele zaczęli obrywać kawałek po kawałku, to sze z tego Gruszke Wielkie, zrobiło tylko Ulęgałkie

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 21 czerwca.

Bydła rogatego spędzono 286 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste, tuczne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare ——— m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne ——— mr., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżyw. starsze ——— m., IV kl. licho odżywione każdego wieku ——— m. Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart. rzeźn. ——— m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odżyw. starsze ——— m., III kl. licho odż. 48—52 m. Jałówki i krowy: I kl. pełnomięsne, tuczne jałówki, najw. wart. rzeźn. — , — m. II ne pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż do 7 lat ——— m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki ——— m., IV kl. średnio odżyw. krowy i jał. 48—51 m. V kl. słabo odż. krowy i jał. 47—47 m. — Handel szedł wolno, zostało nieco towaru.

Cieląt spędzono 2252 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczone (dobr. mlekiem) i najlepsze cielęta 68—70 m. II kl. średnie tuczne i dobre ssaki 60—66 m., III kl. słabsze ssaki 53 do 58 m., IV kl. starsze słabo odż. 44—46 m. — Targ szedł wolno.

Skopów spędzono 2019 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 59—62 m., II kl. starsze skopy 54-58 m., III kl. średnio ożyw. skopy i owce 51—53 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce — m. — Targ szedł spokojnie, wszystko się sprzeda.

Świń spędzono 7533 sztuk. Płacono za I kl mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do 1¼ roku stare, a) 45—46 b) serniki ———; II kl. mięsiste 44—45; III kl. słabo rozwinięte e) 42—43; IV kl. stare świnie a) 41—42 marek

Ceny targowe w Brunsbergu.

Z dnia 22 czerwca 1899.

Pszenica	6,80—6,85 m
Zyto	5,20—5,40 m.
Jęczmień	4,20—4,40 m.
Owies	3,20—3,30 m

Magazyn trumien

Fr. Sawitzki

Skład i warsztat ulica Lipsztacka 11. Drugi skład ulica Gòrna kościelna 21.

poleca swój wielki skład gotowych

trumien metalowych i drewnianych

w każdej wielkości, jako i wewnętrzne i zewnętrzne **przybory do trumny,** przy zachodzącej potrzebie bardzo tanio.

WYPRZEDAŻ.

Mój nowo urządzony skład postanowiłem zwinąć i dla tego

wyprzedaję

wszelkie towary po cenach zakupna, aby je jak najprędzej uprzątnąć

Hugo Lentz

W WARTEMBORKU.

Z powodu przepełnienia

mego składu sprzedaję następujące artykuły aż do 25 czerwca r. b., po znacznie **zniżonych cenach**:

a) WINO.

Białe sycyliańskie	dotąd	1,20	za flaszkę,	teraz	0,90	fen.	ze szkłem.
Samos wybór	„	1,20	„ „	„	1,00	m.	„ „
Mosel Bruttigera	„	0,90	„ „	„	0,65	m.	„ „
Niemieckie wino czerwone	„	0,90	„ „	„	0,60	m.	„
Tokaj Malton	„	2,00	„ „	„	1,25	m.	„ „
Sherry Malton	„	2,00	„ „	„	1,25	m.	„ „
Portwein Malton	„	2,00	„ „	„	1,25	m.	„ „
Szampan „Germania“		2,00	„ „	„	1,75	m.	„ „

b) Cygary.

Espera	dotąd	2 m.	za 100	sztuk	teraz	1,85 m.
Effekto	„	2,40 m.	„		„	2,15 m.
El Navio	„	2,50 m.	„		„	2,25 m.
Virginia	„	2,75 m.	„		„	2,40 m.
Monopole	„	3,20 m.	„		„	2,80 m.
Walküre	„	3,25 m.	„		„	2,85 m.
Waldnixen	„	3,75 m.	„		„	3,25 m.
Sidono	„	3,80 m.	„		„	3,30 m.

c) Towary kolonialne.

Herbata Souchong	dotąd	2,50 m.	funt,	teraz	1,90 m.
Palona kawa	„	0,80 m.	„	„	70 m.
Cykorya	„	0,18 fn.	„	„	15 fn
Powidła (Pflaumenkreide)	„	0,30 fn.	„	„	25 fn.
Sliwki (szwaczki) tureckie	„	0,25 fn.	„	„	20 fn.
„ „ „	„	0,20 fn.	„	„	15 fn.

Szanownej Publiczności zwracam łaskawie uwagę na tą korzystną sposobność taniego zakupu.

P. Hirschberg, Wartembork.

Crème Solis, pewno działający środek na piegi i plamy skòry, puszka;1,50 m.,

Mückenschutz, pewno działający po ukąszeniu przez owady; natarte tem ciało unikają owady, dla tego chroni od ukąszenia. Trąba po 25 fen. do dostania u **Schirmachera** w Olsztynie.

Na przyjęcie do Komunii św.

polecam wielki wybór

ubrań

tylko najlepszej dobroci,

gotowe i według miary.

B. JACOB,

skład ubrań dla mężczyzn i chłopców

Olsztyn, ulica Prosta 2.

Gospodarstwo

w **Worytach,** 50 mòrg dobrej, urodzajnej ziemi, nowo murowane budynki, mam zamiar zaraz z wolnej ręki sprzedać ze wszystkim żywym i martwym inwentarzem. Wpłata mała.

K. Lewandowski,

w Worytach na planie (Abbau Woritten p. Dietrichswalde).

20 do 30

robotników

potrzeba do wyszachtowania i różnych robót. **Płaca dzienna 3,50 do 4 marek.** Zgłosić się pod adresem:

Schachtmeister *J. Urbaniak*

Mühlheim a. d. Ruhr,

Ziegelstr. 25.

Magazyn

trumien

i skład wypraw dla nieboższczyków

G. Puttlitz

ulica Gutsztacka 10 (przy moście kolejowym) poleca swój

SKŁAD

składający się z przeszło 60 sztuk **trumien metalowych i drewnianych,** wielkich i małych, w każdej formie i wystawie, wybite i natychmiast gotowe do wzięcia po cenach tak tanich, jak nigdzie.

Sprzedaż trawy

z dziesięciu mórg łąki odbędzie się w **poniedziałek, 26-go czerwca** przed poł. o 10-tej na miejscu.

J. Kwiatkowski w Kieruju.

Dobre

zegarki

łańcuszki i inne przedmioty ma tanio na sprzedaż

Dom zastawu

ulica Dolna kościelna 1.

Losy

królewieckiej loteryi ogrodu zoologicznego poleca drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“. Cena 1 m. Ciągnienie dnia 28 października 1899 Głowna wygrana w wartości. 8 tysięcy m. 4,000 m., 2000 m., 1000 m., itd.

UCZNIA,

z dobremi wiadomościami szkòlnymi, do mego składu towarów kolonialnych, materyalnych, krótkich, żelaza i wyszynku przyjmę zaraz **A. Fox**

w Dużym Lamkowie.

Baczność!

Wszelkie gatunki **flaszek** jako i

szkło na szyby

poleca jak najtaniej

S. Flatow,

ulica Prosta 23.

Od 1 października potrzebuję 2 żonatych **parobków** z szarwarkiem.

Kickton w Zapunach

przy Wartemborku.

Na przyjęcie do Komunii świętej

poleca

wielki wybór książek do nabożeństwa

w polskim i niemieckim języku, po jak najtańszych cenach

DRUKARNIA „Gazety Olsztynskiej“.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein G.Pr.)